

Wstęp

Jak zauważa Anne-Marie Laurian w przedmowie do pracy o słownikach dwujęzycznych i problemie interkulturowości: „słownik prawdziwie dwujęzyczny, czyli taki, w którym wyrazy zostały zanotowane w swych nierozmytych znaczeniach i jednocześnie przetłumaczono je z zachowaniem maksymalnie zróżnicowanych konotacji – jest niemożliwy”¹.

Prezentowana praca została poświęcona właśnie takiemu słownikowi. Żywimy głęboką nadzieję, że jej lektura przekona czytelnika, że ów – jak sądzi A.-M. Laurian – „niemożliwy słownik” jest możliwy.

Badania nasze sytuują się w nurcie językoznawstwa korpusowego – opierają się na korpusie tekstów – ale to modne sformułowanie niechętnie zostało tu użyte, gdyż próbuje pokazywać jako nowość coś, co w lingwistyce istnieje od dawna, zwłaszcza w leksykografii. Słowniki bowiem – ogólne i języka autorów – zawsze odwoływały się do korpusów tekstów, a jedyne, co uległo zmianie, to sposób zarządzania kartoteką (w językoznawstwie korpusowym do tego celu używa się narzędzi informatycznych) i częściowo sposób ekscerpcji danych – automatyczny i półautomatyczny. Wolelibyśmy zatem mówić o metodologii tekstocentrycznej [Wierzchoń, 2008: 11],

¹ Jeśli nie podano inaczej, przekłady cytatów zamieszczonych w pracy zostały wykonane przez jej autora. Zazwyczaj podajemy w przypisie ich oryginalne brzmienie, aby osobom znającym język, umożliwić polemikę z tłumaczem. Oto cytowany fragment: „le dictionnaire bilingue véritable, celui où les mots sont à la fois pris dans leurs significations les plus précises; et traduits avec leurs connotations les plus variées, est impossible” [Laurian, 2004: 4].

w której tekst jest podstawą wniosku o systemie i która opisuje „to, co jest, nie zaś to, czego nie ma” [*ibidem*: 13 i n.] . Podejście takie prezentują na przykład Piotr Wierchoń i Jan Wawrzyńczyk w pracach na temat fotodokumentacji leksykograficznej. Prezentowanemu tutaj rodzajowi myślenia bliskie jest także dążenie do prawdy w językoznawstwie, jakie od lat propaguje Witold Mańczak, zdaniem którego sama analiza jakościowa zjawisk językowych nie ukazuje ich prawdziwego oblicza. Konieczne jest ich ilościowe sytuowanie względem siebie, a także ustalanie właściwych proporcji, aby nie uogólniać zdarzeń jednostkowych lub mało licznych.

Podejście, jakie staramy się prezentować w tej książce, można sprowadzić do następujących słów:

Przyroda jest matematyczna. Jeśli udałooby się opisać język naturalny, będący tworem przyrody, metodami matematycznymi, to i lingwistyka miałaby większe szanse stać się nauką ścisłą, przyrodniczą. Wydaje się, że trudno przecenić w tej zmianie paradygmatu naukowego rolę cyfryzacji. [Nowak i in. cyt. za: Wierchoń, 2008: 15].

Z tego też powodu staraliśmy się tak opisać postępowanie badawcze i zastosowane metody (por. rozdz. 6), aby – dla innych tekstów lub innych języków – dało się je odtworzyć i sprawdzić skuteczność proponowanych rozwiązań.

Istotą prezentowanych badań jest to, że nie tyle dotyczą możliwości i technik zastosowania korpusu (tych zagadnień dotyczą pośrednio), ile na korpusie są prowadzone. Wydaje się, iż analiz tego rodzaju jest stosunkowo mniej, zazwyczaj nie obejmują one zawartości korpusów, ale – teoretyczne i praktyczne możliwości ich wykorzystania, gdyż – jak sugerują Teubert i Kervio-Berthou [2000: 138] – ogrom danych, jakie można z korpusu pozyskać, zdaje się językoznawców przytłaczać.

Praca niniejsza adresowana jest do osób zainteresowanych szeroko rozumianymi relacjami, w jakie wchodzi język francuski i polski za sprawą przekładów. Na relacje te patrzymy z perspektywy słownikarza i tłumacza, z pewnym wyróżnieniem punktu widzenia translatora, gdyż w opisie dajemy pierwszeństwo rzeczywistości tekstowej. Mamy nadzieję, że w pierwszym rzędzie zainteresuje ona właśnie tłumaczy i leksykografów, ale także teoretyków i krytyków przekładu, badaczy zajmujących się polsko-francuskim i francusko-polskim językoznawstwem kontrastywnym, także tych wszystkich, którzy interesują się przekładem maszynowym i automatycznym przetwarzaniem języków naturalnych (zwłaszcza rozdz. 6). Jej lektura może oddać też pewne korzyści Polakom, uczącym się francuskiego i Francuzom, zainteresowanym polszczyzną. Tak więc, przydatne informacje znajdują w niej również nauczyciele języków.

Proponujemy koncepcję słownika dwujęzycznego, w którym zapisane ekwiwalenty przekładowe wynikają nie z konfrontacji systemów w umyśle leksykografa, ale są pobierane z przekładów, wykonanych na potrzeby komunikacji międzykulturowej. Myśl o wykorzystaniu przekładów do budowy słowników dwujęzycznych nie jest nowa. Od lat propagują ją w swoich pracach tacy uczeni, jak Andrzej

Bogusławski, Jan Wawrzyńczyk czy Eugeniusz Ucherek. Ich badania przyniosły konkretne realizacje leksykograficzne, wymieńmy choćby [Ucherek, 1991; Ucherek, 1997; Wawrzyńczyk, 2000; Wawrzyńczyk, 2001, Bogusławski, 2008]. Podejście przekładowe reprezentują także zeszyty Podręcznego idiomatykonu polsko-rosyjskiego, wychodzące w Opolu od 2006 roku, pod redakcją Wojciecha Chlebdy.

Nowość prezentowanego tutaj ujęcia polega nie na wybieraniu z istniejących przekładów propozycji tłumaczy, uznanych za interesujące lub potrzebne do ilustracji konkretnej odpowiedniości przekładowej – jak dzieje się to w przywołanych wyżej pracach – ale na poddaniu zbioru tekstów, składającego się z oryginałów i przekładów, całościowemu przetworzeniu, prowadzącemu do wyłonienia wszystkich ekwiwalentów, jakie dla wyrazów graficznych, występujących w uwzględnionych oryginałach, zaproponowali tłumacze. W ten sposób translator staje się niejako świadkiem relacji międzyjęzykowych, a całościowe opracowanie materiału pozwala na ujawnienie zjawisk przekładowych w ich właściwych proporcjach.

Dążymy do ustalenia teoretycznych podstaw, które pozwolą uznać oryginał i przekład za wiarygodne źródła dwujęzycznej informacji leksykograficznej, oraz staramy się opracować metody i procedury badawcze, pozwalające na pozyskiwanie materiału słownikowego (ekwiwalenty i ilustracje tekstowe) przy maksymalnej automatyzacji tej czynności. Podejście nasze nie jest jednak wyłącznie teoretyczne. W książce przedstawiamy doświadczenia zdobyte w czasie redakcji dwóch pierwszych tomów *Francusko-polskiego słownika (graficznych) odpowiedników przekładowych*² (dalej FPSOP), obejmujących 20 081 jednostek, w skład których wchodzi wyrazy graficzne rozpoczynające się literą A.

W przywoływanym tutaj słowniku opisano relacje przekładowe między łańcuchami graficznymi tworzącymi pary tekstów – oryginał i przekład. Przy całkowitej odmienności w stosunku do tradycyjnych słowników dwujęzycznych, niewątpliwie spełnia on kryteria słownikowości, zgodnie z twierdzeniem, że „Słownik to książka, która wylicza słowa w porządku alfabetycznym i opisuje ich znaczenia” [Landau, 1984, cyt. za: Wierzbicka, 1996: 294]. W naszym przypadku znaczenia słów z lewej strony korpusu opisywane są za pomocą odpowiedników tekstowych w języku strony prawej.

FPSOP jest słownikiem przekładowym francuszczyzny ogólnej, przy czym przymiotnik *ogólna* należy traktować jako określenie umowne ze względu na fragmentaryczność użytego korpusu w odniesieniu do nieprzebranych zasobów tekstowych francuszczyzny (2 884 344 słowoform polskich i 3 899 611 francuskich; por. rozdz. 1.4). Zwracamy na to uwagę, gdyż niektórzy przekładoznawcy [Bednarczyk, 2005: 99] wysuwają pod adresem słowników dwujęzycznych postulat kompletności, sugerując, że powinny one zawierać cały zasób słownictwa występujący w języku. Są też inne oczekiwania wobec słowników. Na przykład, Anna Wierzbicka [1996:

² Dariusz Bralewski, *Francusko-polski słownik (graficznych) odpowiedników przekładowych, tom 1 a-ancien, tom 2 anciennement-azyme*, Oficyna Wydawnicza LEKSEM, w druku.

294] dopuszcza ich niekompletność, ale wymaga prawdziwości³ informacji zawartych w definicjach słownikowych. Prezentowany słownik przekładowy jest z pewnością niekompletny (nie obejmuje całości francuskiej leksyki, nie zawiera też informacji gramatycznych), ale prawdziwy: w masie materiału tekstowego pokazuje to, co dzieje się między językami.

W prezentowanym modelu słownika przekładowego na zagadnienie relacji międzyjęzykowych staramy się patrzeć oczyma tłumacza. Podejście to pozwala dostrzec, że w przekładoznawstwie można poczynić wiele nowych ustaleń, odwołując się do poziomu leksykalnego tekstów, który bywa lekceważony, kojarząc się z atomizującym spojrzeniem na przekład, ignorującym tekst jako całość.

A jednak, choć pracujemy na fragmentach tekstów, nie tracimy z pola widzenia perspektywy tłumaczeniowej, biorącej pod uwagę typ tekstu i związane z nim uwarunkowania przekładowe. Jednocześnie nasz punkt widzenia jest perspektywą leksykografa, a jednostką porównania najmniejszy możliwy fragment znaczący – najczęściej słowo graficzne, które w naszym przypadku staje się obiektem leksykograficznym, przyjmowanym jako obiekt badań w rozważaniach leksykologicznych i leksykograficznych [Miodunka, 1989: 64].

Przedmiotem zainteresowania czynimy łańcuchy znakowe, tradycja leksykografii dwujęzycznej przyzwyczaiła nas bowiem do hasła słownikowego, które odpowiada wyrazowi graficznemu. Wyrazem graficznym (łańcuchem znaków wydzielonym spacjami) także najłatwiej operować przy maszynowym przetwarzaniu tekstu, ale rzeczywistości przekładowej nie sprowadzamy wyłącznie do poziomu wyrazowego. Nasze podejście do przekładu jest komunikacyjne. Zakładamy jego adekwatność przez sam fakt, że jest przekładem [Komisarov, 1987]. Kwestią otwartą jest stopień tej adekwatności, którą staramy się w słowniku opisać za pomocą odpowiednich kwalifikatorów (cf. rozdz. 5.3.)

Zestawiane w słowniku i w pracy łańcuchy znakowe najczęściej są wzajemnymi przekładami w kontekście konkretnych zdań, w których występują. Ale bywa, że stanowią tylko „punkt styczności”, swego rodzaju zakotwiczenie⁴ między tekstem wyjściowym i docelowym. Nie odpowiadają temu, co zwykło się intuicyjnie nazywać przekładem dosłownym, które to pojęcie – jako nieprzydatne metodologicznie – świadomie odrzucamy (cf. rozdz. 2.4).

Naszym zdaniem, pojęcie ekwiwalencji formalnej wypycha leksykografię dwujęzyczną w ślepy zaułek. Już z samej definicji przekładu wynika, że formy tekstowe, pojawiające się na wejściu i wyjściu, muszą być różne pod względem formalnym, choćby z przyczyny zmiany języków. Podobieństwo form mogą zachowywać nie-

³ Jak zauważa uczona, „istnieje dziwne, lecz dość rozpowszechnione przekonanie, że mówiąc rzeczy nieprawdziwe [...] lub teoretycznie nieuzasadnione, leksykograf może [...] przybliżyć się do istoty rzeczy” [*ibidem*]. Dalej badaczka sugeruje, iż miejsce w słownikach winno być spożytkowane „na zamieszczenie informacji, które mogą być niekompletne, niemniej jednak są prawdziwe” [*ibidem*].

⁴ Terminem „zakotwiczenie” posługują się badacze piszący o wiązaniu korpusów [Lewandowska-Tomaszczyk, 2008: 50].

które internacjonalizmy, czasami terminologia fachowa, a szukanie w przekładzie identyczności formalnej daje pierwszeństwo odpowiednikom zewnętrznie podobnym, które nie są ekwiwalentami przekładowymi. Czy są systemowymi? Rzecz do dyskusji, o ile uda się wyraźnie oddzielić rzeczywistość tekstową od systemowej. Jeżeli o systemie mamy wnioskować z tekstów, to jak odnieść się do faktu, że niektóre odpowiedniości tzw. systemowe (formalne) nigdy nie pojawiają się w innych tekstach niż słowniki dwujęzyczne.

Treści zawarte w tekstach nie są bowiem powiązane z tradycyjnymi kategoriami gramatycznymi, mogą być formułowane różnorako, nawet wewnątrz danego języka, a co dopiero w językach różnych [Bogacki, Karolak, 1991].

A zatem, punktem wyjścia winno być uznanie oczywistego braku identyczności (przede wszystkim semantycznej i – w mniejszym stopniu – kategorialnej) między oryginałem i przekładem z wielu względów. Głównie w wyniku różnic między językiem źródłowym i docelowym, objawiających się na różnych poziomach organizacji tekstu, ale także z powodu przyzwyczajień retorycznych autorów i tłumaczy, ze względu na specyfikę tekstu czy odbiorcy. Jak zatem, wobec tej nietożsamości, zapanować nad materiałem tekstowym, dostępnym wyłącznie oglądowi powierzchniowemu, i – mimo wszystko – wskazać odpowiadające sobie segmenty graficzne.

Jak zobaczymy dalej (rozdz. 6), leksykografowi w sukurs przychodzi organizacja treści wewnątrz oryginału i przekładu. O ile tłumacze nie mają wpływu na podział semantycznego kontinuum w obrębie różnych języków (muszą więc dopasowywać jednostki w sytuacji zastanej), o tyle mają wpływ dużo większy na porządek wykładników treści wewnątrz tworzonego przekładu. Z obserwacji wynika, że udaje im się odtworzyć układ treści oryginału.

Wchodząc dostatecznie głęboko w złożone zagadnienia przekładowe, zauważamy „jak dalece nieprzewidywany **gąszcz relacji**, pełen osobliwości czekających na wykrycie oraz opracowanie [...] godzące się [...] z koniecznością czystej rejestracji [...] odpowiedniości przekładowych, penetrujemy, kiedy zderzamy ze sobą dowolny zestaw potencjalnych wzajemnych ludzkich translandów i translatów” [Bogusławski, 2008: 8, podkr. D. B.].

Przedstawiany tutaj słownik nie ma już nic z potencjalności, rejestruje rezultaty wyborów dokonanych. Stanowi on próbą uporządkowania „gąszczy”, o którym wspomina Andrzej Bogusławski, w stopniu, na jaki pozwalają aktualne ustalenia teoretyczne: istniejące koncepcje znaczenia (w pracy odwołujemy się do składnikowego modelu znaczenia), procesu przekładu i funkcjonujących w nim zjawisk. W jakimś stopniu niedostatek modeli pociąga za sobą niedostatek uporządkowania. Do dzisiaj otwarte pozostają kwestie, dotyczące reprezentacji semantycznej i jej związków z konkretnym systemem językowym. [Poibeau, 2008: 19; Florczak, 2010: 158 i n.], nadal trwają dyskusje nad definicją znaczenia i sensu wypowiedzi oraz próby definicji ich komponentów [*ibidem*]. Żywimy nadzieję, że pokazany i omówiony w pracy materiał przyczyni się do poprawienia „obowiązujących” modeli i w ten sposób włączymy się w szereg działań: budowa modelu, weryfikacja jego odniesie-

nia do rzeczywistości, korekta modelu, który powinien charakteryzować każde postępowanie naukowe.

Tak więc książka omawia teoretyczne i praktyczne aspekty opracowania dwujęzycznego materiału leksykalnego, pobranego z korpusu bitekstów (cf. rozdz. 1.4). Jej podstawowe cele to:

- (i) opracowanie automatycznej metody wskazywania ekwiwalentów tekstowych w układzie zdań połączonych relacją przekładową;
- (ii) sprawdzenie przydatności równoległego korpusu nieukierunkowanego do sporządzania słowników przekładowych;
- (iii) stworzenie słownika dwujęzycznego, w którym przedmiotem opisu są pary segmentów graficznych, wiążące układy odpowiadających sobie zdań w bitekstach; słownika w pełni przekładowo operacyjnego, czyli dostarczającego – za pośrednictwem zamieszczonych poświadczeń tekstowych – informacji, pozwalających generować poprawne i naturalne teksty docelowe;
- (iv) uzyskanie informacji na temat frekwencji sensów, pojawiających się w tekstach, na których brak zwracano uwagę już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia [Lewicka, Bogacki, 1983: 7], a którymi ciągle nie dysponujemy (przynajmniej dla styku francusko-polskiego);
- (v) podjęcie próby opisu podstawowych relacji, jakie łączą dwa segmenty graficzne, wchodzące w związki przekładowe.

Realizacja przedstawionych celów głównych – leksykograficznych – pozwoli także osiągnąć pewne cele poboczne, związane przede wszystkim z zagadnieniami przekładowymi. Są to:

- (i) korekta modelu ekwiwalencji przekładowej na podstawie obserwacji kilkudziesięciu tysięcy tekstowych odpowiedniości przekładowych;
- (ii) uzyskanie informacji na temat stopnia nasycenia tłumaczeń różnorodnymi transformacjami przekładowymi, jak przesunięcie kategoriale i inne, co pozwoli wymierzyć – na ile to w ogóle możliwe – poziom podobieństwa („wierności”) analizowanych tłumaczeń.

Celom tym podporządkowano układ treści w pracy.

W rozdz. 1 zajmiemy się zasadnością zastosowania korpusu dla celów leksykografii dwujęzycznej, w rozdz. 2 podejmiemy próbę zdefiniowania układu odniesienia (*tertium comparationis*) umożliwiającego analizę przekładów. W rozdz. 3 zmierzmy się z problematyką błędów w przekładzie i ich wpływu na możliwości wykorzystania tłumaczeń jako źródeł informacji leksykograficznej; rozdz. 4 poświęcono pojęciu słownika przekładowego oraz analizie tłumaczeń zamieszczanych w tradycyjnych słownikach dwujęzycznych. Centralną część pracy stanowi rozdz. 5 o ekwiwalencji,

w którym – po próbie zdefiniowania pojęcia – poddajemy analizie konkretny materiał słownikowy w celu ustalenia relacji zachodzących między segmentami graficznym tworzącymi pary przekładowe – nasze obiekty leksykograficzne. Na koniec, w rozdz. 6, omawiamy sposoby automatyzacji rozpoznawania ekwiwalentów przekładowych w bitekstach, jakie zastosowano przy pobieraniu materiału leksykalnego do FPSOP. W aneksie umieszczono kilka haseł z pierwszych tomów FPSOP, do których odwołujemy się w pracy.

Jak widać, książka jest znacznej objętości, co w pewnym sensie stanowi jej wadę. Oprócz autora, za fakt ten odpowiada natura opisywanej materii, czyli ilość poświadczeń tekstowych dla omawianych zjawisk. Nie oznacza to jednak, że postanowiliśmy zacytować cały uwzględniony materiał. Ponad 900 przykładów, które zamieszczono w pracy, odpowiadających różnym sytuacjom tłumaczeniowym, stanowi znacznie mniej niż 5% materiału przeanalizowanego (zawartość FPSOP). A jednak, mimo znacznej objętości pracy, nie udało się niestety omówić wszystkich ważnych zagadnień dotyczących leksykografii przekładowej. Na przykład, nie poświęcono specjalnego miejsca problemowi jednostki tłumaczeniowej, choć pojęcie to – z oczywistych względów – pojawia się w pracy.

Poniżej, aby umożliwić czytelnikowi śledzenie wywodu od samego początku, zamieszczono wstępne definicje głównych pojęć, którymi będziemy się posługiwać, a które zostaną dokładnie omówione w odpowiednich miejscach pracy.

- 1) **PRZEKŁAD**: akt komunikacji międzyjęzykowej, w którym biorą udział *nadawca* – autor przekazu, *kanały* – języki wyjścia i dojścia, *odbiorca pierwszy* – tłumacz, który rozumie przekaz, reformuluje go w języku docelowym i zapewnia adekwatność tłumaczenia (integralność przekazu, kompletność informacyjną na wszystkich poziomach wypowiedzi). *Odbiorca drugi* – ostateczny adresat tłumaczenia (o którym wiemy najmniej, i który chyba zależy od typu tekstu). Catherine Kerbat-Orechioni krytykuje ten schemat ze względu na jego telefoniczność i brak odniesienia do interakcji werbalnej. W przekładzie miejsce dla interakcji wydaje się pojawiać w serii przekładowej (dotyczy to głównie literatury): kolejni tłumacze, reprezentujący odbiorcę drugiego, korygują ostateczną formę komunikatu, jak się zdaje, często działają w odniesieniu do poprzednika. Za zjawisko międzyjęzykowej synonimii uznaje przekład Jurij Apresjan [2000: 32].
- 2) **TERTIUM COMPARTIONIS**: ujmowane różnie zależnie od poziomu analizy: 1) sytuacja komunikacyjna międzytekstowa; 2) sytuacja komunikacyjna wewnątrz tekstu (świat przedstawiony tekstu literackiego); 3) plan treści wspólny dla tekstu wyjściowego i docelowego, niezależny (na ile to możliwe) od planu wyrażania, nazywany czasami strukturą głęboką [Wojtasiewicz, 1973]. Dostępny analizie, zwłaszcza metodami strukturalnej semantyki składnikowej [Pottier 1963, Tokarski, 1983].

- 3) **MONOSEMICZNY ZNAK JĘZYKOWY:** [Wierchowski, 1983] Każde ze znaczeń leksemu polisemicznego, traktowane jako odrębny znak, z pełną relacją między *signifié* i *signifiant*. To ostatnie zachowuje tę samą formę przy różnych znaczeniach. Otwartą sprawą pozostaje ostre rozgraniczenie tych znaczeń – zwłaszcza w kontekstach (w momencie aktualizacji).
- 4) **EKWIWALENCJA:** relacja między odpowiadającymi sobie pod jakimś względem, w tej samej sytuacji komunikacyjnej (szeroko rozumianym kontekście), segmentami tekstu wyjściowego i docelowego. Symetryczna i odwracalna, dlatego oznaczamy ją symbolem \leftrightarrow .
- 5) **SŁOWNIK PRZEKŁADOWY:** słownik dwujęzyczny, pozwalający rozumieć tekst w języku strony lewej i **poprawnie go generować** w języku strony prawej, w każdej sytuacji komunikacyjnej. Więc zanurzony bardziej w dyskursie niż w systemie. Najlepiej, jeśli powstał w wyniku konfrontacji przekładów (prawdziwych), a nie jako rezultat zderzenia systemów w umyśle leksykografa, tym bardziej nie w wyniku przejęcia efektów pracy poprzedników.